

Kabaret Moralnego Niepokoju, Lecz jaka pi

Pozwolę tu przedstawić wiersz liryczny,
A w wierszu wątek autobiograficzny.
Kochałem się szalenie
W dziewczynie jak marzenie
Lecz ta wołała Amerykanina.
Tu ktoś powiedzieć mógłby: "co za pech"
Lecz jaka piękna tragedia, no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech...
Poszedłem, czort wyciągnął, na ich ślub,
Tam panna młoda w bieli istny cud.
W kościele on i ona
Za chwilę jego żona,
A mnie w ostatniej ławce trafia szlag.
Tu ktoś powiedzieć mógłby: "co za pech"
Lecz jaka piękna tragedia, no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech...
Podchodzę do nich z nożem szach i mat,
Na białym śniegu ściętej róży kwiat.
Dwie róże krwi czerwone
Tandeta w drugą stronę,
A ja pomiędzy nimi no tom wpadł.
Tu ktoś powiedzieć mógłby: "co za pech"
Lecz jaka piękna tragedia, no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech...
Dostanę teraz czapę nie ma siły,
A potem prosto do ciemnej mogiły.
I nie pomoże matka
To koniec, taka wpadka,
Faktycznie w środę mnie już powiesili.
Tu ktoś powiedzieć mógłby: "co za pech"
Lecz jaka piękna tragedia, no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech...
A w niebie pan Bóg mówi do mnie:" Wania,
Cierpiełeś bracie, za to teraz fajrant.
Miłość to złuda niestety,
Pluń stary na kobiety,
To temat, że nie warto o tym gadać.
Przesrałeś bracie życie co za pech
Lecz jaka piękna tragedia, no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech...